

Z czego śmiałby się dziś Bareja?

30 lipca 2011

Zapewne większość z nas zna takie kultowe komedie Stanisława Barei, jak „Miś”, „Poszukiwany – poszukiwana” czy seriale „Alternatywy 4” oraz „Zmiennicy”, w których reżyser w zabawny sposób wyśmiewa absurdy komunizmu i PRL-u.

Te czasy już odeszły, Bareja niestety nie żyje, mamy nowy ustrój – kapitalizm, ale czy jest on wolny od absurdów? Niestety nie, a w dodatku jest ich więcej niż w komunizmie. Te komunistyczne absurdy były naprawdę śmieszne. Jak się je porówna z kapitalistycznymi, to rzeczywiście były tylko śmieszne, natomiast obecne są wręcz tragiczne.

Największy, zdecydowanie pierwszy i największy absurd to brak pracy. Z jej znalezieniem mają problemy nawet absolwenci renomowanych uczelni państwowych! Za PRL wystarczyło powiedzieć „dzień dobry” dyrektorowi i na drugi dzień już praca była, nawet w małych miastach czy na wsi.

Nie do pomyślenia były wyjazdy za pracą za granicę i to nie tylko z powodu zamkniętych granic, ale po prostu nie było takiej potrzeby, bo praca była u nas na miejscu. Wyjeżdżali ci, co chcieli się dorobić i żyć ponad stan no i oczywiście ci, którym udało się załatwić wizę i zaproszenie, przeciętnemu Kowalskiemu wystarczała praca na miejscu, która można było bez problemu dostać, nawet mając wykształcenie podstawowe.

Gdyby Bareja dzisiaj żył, to naśmiewałby się pewnie nie z kolejek stojących pod sklepem po dwie kostki masła, a z kolejek stojących pod urzędami pracy po coś, co powinno być chlebem powszednim, a jest luksusem – czyli po pracę.

Absurd drugi to wysokie ceny paliw, energii, gazu, żywności i wielu innych artykułów, i brak kontroli nad nimi ze strony

państwa. Można byłoby nakręcić np. odcinek „Zmienników”, jak taksówkarze podjeżdżają na stacje paliw, aby zatankować, i pokazać absurdalnie wysokie ceny, a właściwie pośmiać, a nawet popłakać się ze złodziejskich podatków naliczanych przez państwo, które stanowią lwią część ceny paliw. Do tego trzeba dodać horrendalnie wysokie rachunki domowe, które dziś pochłaniają niemal całą wypłatę, a za komuny stanowiły jakieś 20 % przeciętnej ówczesnej pensji.

Trzeci absurd to niczym nieuzasadniona dysproporcja płac w firmach i zakładach. Można byłoby pokazać, jak żyją prezesi i dyrektorzy, a jak ciężko harujący na nich pracownicy. Rozumiem, że kadra kierownicza musi zarabiać więcej, niż szeregowy pracownik, ale dysproporcja w stylu: pracownik 1500 zł lub mniej, a prezes 400 000 zł, to już przesada przez wielkie P. Nie mam nic przeciwko wysokim wynagrodzeniom kadry kierowniczej, ale należałoby wprowadzić ustawowo jakieś proporcje pomiędzy kadra kierowniczą a pracownikami, np. wynagrodzenie kadry kierowniczej 10 razy większe od najniższej pensji w danej firmie.

Czwarty absurd to służba zdrowia, gdzie czeka się latami na wizytę u specjalisty, w dodatku płacąc za to składki na NFZ, za PRL-u czekało się kilka godzin.

Piąty absurd to głodne i niedożywione dzieci, których za komuny nie było.

Szósty absurd to ludzie żebrzący pod kościołami i grzebiący po śmietnikach – za komuny to był rzadki widok.

Siódmy absurd to sanatoryjne warunki w więzieniach, dobre wyżywienie serwowane przestępcom, telewizja za darmo, a nawet wizyty panienek, a w szpitalach dla chorych głodowe racje żywnościowe, telewizja płatna – trzeba wrzucić 2 złote za godzinę oglądania... Za komuny widok eskortowanej przez strażników ekipy więźniów idących rano do pracy z kilofami i łopatami, a wracających wieczorem był na porządku dziennym.

Ósmy absurd to oświata, przede wszystkim nikomu niepotrzebne gimnazja, gdzie zgromadzono najtrudniejszą młodzież, i przez to skrócono o rok naukę w szkołach średnich, w dodatku niespójny program edukacji niemal ze wszystkich przedmiotów, a w szczególności ścisłych, czego efektem są wyniki tegorocznych matur – nie zdał co czwarty uczeń.

Dziewiąty absurd to chory system emerytalny, obowiązkowe składki na taką pokraczną instytucję jak ZUS, które zmuszają wielu do działalności w szarej strefie, a przy tym niskie, głodowe emerytury, które nie wystarczają na leki.

Dziesiąty absurd to... naród

Naród, który mimo iż dostaje po tyłku, nadal głosuje na te same Półstkomunistyczno-liberalne ugrupowania, które po tym tyłku nas leją za każdym razem, gdy dostaną się do władzy, natomiast ludzi, którzy chcieli zrobić porządek, okrzyknięto oszołomami.

Tych absurdów można byłoby wymienić więcej. Tu muszę niestety komunistom przyznać rację, ponieważ ich określenie „zgniły kapitalizm” to był strzał w dziesiątkę. A na pewno pasuje do polskiego liberalnego kapitalizmu, jaki mamy dzięki takim partyjkom, jak PO i jej poprzedniczki – Unia Demokratyczna, Kongres Liberalno-Demokratyczny i Unia Wolności.

A Stanisław Bareja, gdyby żył i nadal chciał tropić absurdy w Polsce, musiałby się przebranżowić z reżyserowania komedii na kręcenie tragedii albo dramatów.

Z absurdów komunizmu można było się śmiać, natomiast nad absurdami zgniłego liberalnego, Półpapranego kapitalizmu to można tylko zapłakać, bo przez te absurdy wielu ludzi przeżywa tragedie, jakich za komuny nie było.

Z tym ustrojem trzeba coś zrobić, Rzeczpospolitą Polską trzeba naprawić, by ludziom żyło się lepiej. A na pewno trzeba pójść na wybory i wszystkimi głosami odsunąć od władzy PO i

zagłosować na ugrupowania, których nadrzędnym celem jest Polska i jej obywatele – od tego trzeba zacząć, bo, jak słusznie powiedział jeden z forumowiczów: krzyżyk na P0 to krzyż dla Polski i dla Ciebie.

Wiadomo, że do komunizmu się nie wróci, zresztą to też nie był dobry ustrój, ale jeżeli w Polsce ma być kapitalizm, to z ludzką twarzą, a nie z wilczą mordą, jaki serwują nam liberałowie. Bo kapitalizm z wilczą mordą, zwłaszcza w wydaniu liberałów spod znaku P0 jest gorszy od komuny, nawet tej z czasów Stalina.

Autor: Gustlik222

Źródło: [Nowy Ekran](#)